Nr. 92. Kraków, czwartek 2 kwietnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Fałszywe hasło.

Kraków, 1 kwietnia.

Pojutrze mają się odbyć w Krakowie wybory do Rady miejskiej z kuryi małego handlu. Wybory z tej kuryi budzą największe zainteresowanie z tego względu, że z tej kuryi wybrany był przed 6 laty i teraz w niej ponownie kandyduje poseł Ignacy Daszyński. Dlatego to, podczas gdy we wszystkich innych kuryach wybory tym razem są tak zaspane, jak jeszcze nigdy dotąd — w tej kuryi zawrzała ruchliwa agitacya.

Przez osobę Daszyńskiego wybory w kuryi małego handlu nabierają znaczenia, sięgającego daleko poza ramy tej kuryi, znaczenia dla całego miasta, dla całego kraju. Sześcioletnia działalność tow. Daszyńskiego w krakowskiej Radzie miejskiej znaną jest powszechnie. Że opinia publiczna zainteresowała się tem, co się działo w tej Radzie, to zawdzięczyć należy w głównej mierze Daszyńskiemu. Jego bowiem działalnością w krakowskiej Radzie miejskiej, jego mowami, jego krytyką obecnej administracyi gminy, jego projektami zdrowej, społecznej polityki gminnej interesowała się przed wszystkiem innem opinia tak miasta, jak i kraju całego. A któż mógł się tem nie interesować, komu mogło to pozostać obcem? W tych 6 latach wygłosił poseł Daszyński w krakowskiej Radzie miejskiej około 200 mów, z których każda poruszała żywotny interes publiczny. W każdej ważnej sprawie społecznej zabierał głos radca Daszyński, broniąc interesu ludności przed interesami samolubnych klik. Sprawa ochrony Krakowa przed powodzią i budowy dróg wodnych, sprawa reformy szkolnictwa, walka z drożyzną, obrona przed nowymi podatkami — że wybierzemy tylko parę kwestyj z pośród niezliczonych innych — któż nie pamięta, jak pierwszorzędną rolę odgrywał w nich radca Daszyński?

Wybrany z kuryi małego handlu tow. Daszyński złożył jednak w Radzie miejskiej deklaracyę, w której powiedział to samo, co oświadczył swoim wyborcom przed wyborami, mianowicie, że nie uważa się za przedstawiciela jakiejkolwiek kuryi, lecz w pierwszym rzędzie za reprezentanta klasy robotniczej, która nie posiada prawa wyborczego do Rady miejskiej, oraz za orędownika interesów najszerszych warstw ludności. I cała jego działalność 6-letnia była nieustannem urzeczywistnianiem tych zasad. Każda słuszna sprawa znajdowała w nim wymownego rzecznika, każdy pokrzywdzony gorliwego obrońcę.

Ci, którzy mu mandat do Rady miejskiej dali, wiedzieli, dlaczego to czynią. Stronnictwo niezawisłych żydów, na którego czele stoi długoletni nasz przyjaciel dr Adolf Gross, odnosi się stale życzliwie do naszej partyi, rozumiejąc dobrze, że w klerykalnem społeczeństwie, w którem tak konserwatyści, jak i demokraci są w gruncie rzeczy antysemitami i wtedy tylko do żydów się zwracają, kiedy ich potrzebują — jedynem stronnictwem, zwalczającem zasadniczo wszelką waśń wyznaniową i wszelkie upośledzenie ludzi w życiu publicznem i towarzyskiem dla ich pochodzenia, rasy lub religii, a żądającem zupełnego równouprawnienia, jest stronnictwo socyalno-demokratyczne. To też stronnictwo niezawisłych żydów wolało interes ogólny przenieść ponad ciasny interes partyjny i z tego stanowiska wychodząc, ofiarowało z 10 mandatów, jakie ma do dyspozycyi w kuryi małego handlu, jeden mandat przedstawicielowi klasy robotniczej, pozbawionej gminnego prawa wyborczego, mianowicie posłowi Ignacemu Daszyńskiemu. I nie zawiedli się chyba na nim ci, którzy go wybrali. Czem jest Daszyński w Radzie miejskiej dla ludności krakowskiej, to ludność ta wie doskonale. I czemby była Rada miejska bez Daszyńskiego, łatwo można sobie wyobrazić. Gdyby w niej brakło człowieka, który nie zna żadnych względów ubocznych, nie zna, co to prywata, nie da sobie nigdy ust zamknąć, lecz śmiało i otwarcie ujmuje się za każdą słuszną sprawą, choćby to klikom rządzącym było nie wiedzieć jak nieprzyjemne, gdyby brakło tam tego człowieka, który nie waha się nigdy prawdy mówić w oczy najmożniejszym i najpotężniejszym — brakłoby w tej Radzie głosu sumienia, który odzywał się zawsze, ilekroć chciano popełnić jakąkolwiek krzywdę, narazić jakikolwiek interes miasta i ludności.

Wie o tem dobrze dr Leo, który nieswojsko się czuje na krześle prezydyalnem, ilekroć zabiera głos radca Daszyński. I dlatego chciałby dr Leo pozbyć się Daszyńskiego z Rady miejskiej, aby mógł bezpieczny przed krytyką spokojnie rządzić do spółki z Kosobuckim.

Przy obecnych wyborach usiłuje dr Leo utrącić Daszyńskiego i w tym celu chwycił się ten sprytny macher wyborczy następującego środka: Za pośrednictwem swoich hyen, w rodzaju niejakiego Aschkenazego, puszcza on pomiędzy wyborców z kuryi małego handlu fałszywe hasło: „wybierać samych kupców! kreślić „goja“ Daszyńskiego! wpisywać na jego miejsce kupca-żyda!“ Oto manewr dra Lea — manewr jednak zbyt przejrzysty, ażeby na nim nie mieli się poznać ludzie tak sprytni, jak kupcy żydowscy.

Rozumieją oni doskonale, coby straciło całe społeczeństwo, gdyby na miejsce Daszyńskiego wpakowano do Rady miejskiej jakąś niemą figurę, jakiegoś żydowskiego Petelenza.

Nie zawód, nie zatrudnienie i sposób zarobkowania są tu miarodajne, lecz kwalifikacye osobiste. A któż może się pod względem wartości mierzyć z Daszyńskim? Wszak i dr Adolf Gross nie jest kupcem, a czyż wyborcy żydowscy nie oddaliby stu kandydatów-kupców za jednego dra Grossa? Wartość wybranego nietylko jako człowieka, lecz jako polityka, jako charakteru politycznego, jako mowcy, jako pracownika społecznego, jest tu rozstrzygająca.

Agitacya prowadzona obecnie przez hyeny dra Lea przeciw Daszyńskiemu — to woda na młyn antysemicki. To też wyborcy z kuryi małego handlu nie pójdą za fałszywem hasłem, rzuconem przez dra Lea, a wymierzonem przeciw Daszyńskiemu, lecz za głosem swoich posłów dra Grossa i dra Landaua, którzy zalecając im głosować na Daszyńskiego, czynią to z najgłębszego przekonania, że dobrze radzą swoim wyborcom.

Drowi Leowi nie powiedzie się po raz drugi to, co mu się udało 16 maja 1907 r. na Wesołej.

Przesilenie.

Odkąd komisya budżetowa zajęła się obradami nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, zaczął telegraf niepokoić czytelników gazet wieściami o częściowem lub nawet zupełnem przesileniu gabinetu barona Becka. Mówiono i pisano, że przebyto szczęśliwie jednę przepaść podczas obrad nad uniwersytetami, a właściwie, że przepaść tę chwilowo zasklepiono rezolucyami, które stronnictwom nic nie dają, a rządu do niczego nie obowiązują. Inaczej — a według zdania pism — groźniej przedstawia się sytuacya przy debacie nad ministerstwem sprawiedliwości, gdzie stara choroba austryacka, zwana „czesko-niemieckim sporem językowym“, może doprowadzić do przesilenia gabinetowego, a nawet — czego stronnictwa jeszcze więcej się boją — do rozpadnięcia się rządowej koalicyi.

Spór językowy czesko-niemiecki nieraz już sprowadził największe burze nad Austryę, że wspomnimy tylko o aferze hr. Badeniego, która się zaczęła od wydanych przez niego rozporządzeń językowych, rzekomo jednostronnie dla Czechów korzystnych. Obecny spór ma znaczenie więcej lokalne, a początek dało mu nie postąpienie ministra w tym lub owym kierunku, ale całkiem zwyczajne orzeczenie sądu powiatowego w Chebie. Do sądu tego wniósł jakiś adwokat czeski podanie w języku czeskim, a sędzia (dr Feyer nazywa się ten sławny obecnie mąż) odrzucił je z umotywowaniem, że język czeski nie jest w Chebie krajowym (landesüblich). Przeciw orzeczeniu sędziego służy — jak wiadomo — odwołanie się do sędziego wyższego; otóż w tym wypadku sąd apelacyjny w Chebie przyznał racyę pierwszemu sędziemu, zaś najwyższy trybunał przychylił się do żądania adwokata czeskiego, tj. uznał, że język czeski w Chebie jest krajowym. — Z Chebu przeniósł się ten spór do innych sądów w okolicach z przeważającą ludnością niemiecką, a sędziowie odmówili stosowania się do judykatury najwyższego trybunału.

Istota sporu leży w pytaniu: czy rozporządzenia językowe, wydane w roku 1880 przez ministra Stremayera, są w Czechach obowiązujące, czy nie? Czesi oczywiście potwierdzają to pytanie, gdyż rozporządzenie to dopuszcza język czeski do wszystkich sądów w całych Czechach; sędziowie niemieccy, powołując się na zagwarantowane im ustawami zasadniczemi prawo badania ważności rozporządzeń, odmawiają im mocy obowiązującej i na tem kwestya utknęła.

Jak zwykle w Austryi, spór ten czysto prawniczy zamieniony został w „politicum“; posłowie czescy domagają się od ministra sprawiedliwości, aby zmusił karami dyscyplinarnemi sędziów niemieckich do trzymania się rozporządzeń Stremayera, zaś posłowie niemieccy ze swej strony zastrzegają się przeciw wtrącaniu się administracyi w niezawisłość sędziowską — i oto powód do wojny.

Minister Klein znalazł się w trudnem położeniu. Jeżeli spełni żądanie Czechów, to z jednej strony narazi się Niemcom, a z drugiej strony popełni czyn, który uważa za przeciwny konstytucyi; jeżeli odmówi żądaniom Czechów, ci zagrożą opozycyą, a co za tem idzie — obaleniem Kleina i całego gabinetu, gdyż bez Czechów, a tem mniej wbrew Czechom, dziś w Austryi rządzić nie można. Dr Klein razem z prezydentem gabinetu wybrali drogę pośrednią: nie wydają żadnych poleceń sądom, wiedząc, że uregulowanie spraw językowych w drodze rozporządzenia dziś jest niemożliwem, lecz układają ustawę językową i proszą oba narody o porozumienie się, gdyż z natury rzeczy pomyślne załatwienie tak skomplikowanej sprawy tylko w drodze kompromisu może

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył S. Jesień.

54

My, prości ludzie dawnych czasów, budowaliśmy swe pojęcia o naszych mężach stanu prawie wyłącznie na karykaturach, które stanowiły wówczas najpotężniejszą broń w sporach politycznych. Główną cechą tych karykatur, jak prawie wszystkich rzeczy w dawnych warunkach życia, był ich nieprzewidziany rozwój, były one czemś w rodzaju pasożytnego wyrostka na pierwotnem ubieganiu się o demokratyczne ideały, które wreszcie rozpłynęły się i znikły w nich. Przedstawiały one nietylko osobistości, które kierowały naszem życiem publicznem, lecz także najświętsze koncepcye budowy tego życia w pociesznej, wulgarnej i haniebnej postaci tak, że wkońcu zniszczyły prawie zupełnie wszystkie poważne i zacne uczucia i pobudki w stosunku do Państwa. Państwo Brytańskie było przedstawiane prawie zawsze jako czerwony, opasły farmer-dorobkiewicz z olbrzymim brzuchem; Stany Zjednoczone, ten wymarzony kraj wolności — jako przebiegły, o chuderlawej twarzy łotr w prążkowanych spodniach i niebieskim surducie. Ministrowie państwa byli rzezimieszkami, praczkami, klownami, wielorybami, osłami, słoniami i Bóg wie czem; i zgromadzenia, które czuwały nad dobrobytem milionów ludzi, były ubrane i traktowane, jak tłum w jakiejś idyotycznej pantominie. Tragiczna wojna w Południowej Afryce, która zrujnowała wiele tysięcy rodzin, zubożyła całe kraje i pociągnęła za sobą śmierć lub kalectwo pięćdziesięciu tysięcy ludzi, była przedstawiana jako całkiem komiczna kłótnia między gwałtowną, dziwaczną istotą, nazwiskiem Chamberlain, w binoklach, z kwiatkiem w surducie — a „starym Krunze“, upartym i bardzo chytrym staruszkiem w olbrzymim, skandalicznie kiepskim kapeluszu. Przyczyny konfliktu były sprowadzone czasami do drażliwego usposobienia Anglików, a czasami do rozlazłego niechlujstwa, wesoły złodziej grosza publicznego znakomicie prowadził swe rzemiosło przy tej oślej kłótni, a poza temi błazeństwami kroczyło niepostrzeżenie Fatum dziejowe — póki wreszcie błazeńska buda nie runęła, ukazując oczom ludzkim głód i cierpienia, płonące głownie i połyskujące miecze, i hańbę...

W takiej atmosferze ludzie ci doszli do sławy i władzy i wtedy, gdy widziałem ich poraz pierwszy, miałem dziwne wrażenie aktorów, którzy nagle zrzucili z siebie fantastyczne i głupie role, farby były zmyte z ich twarzy, a poza odłożona.

Nawet, gdy obraz taki nie był jawnie fantastycznym i poniżającym, był zupełnie błędnym. Gdy czytam o Laycocku'u, na przykład, powstaje mi obraz wielkiej, pracowitej, choć nieco upartej umysłowości w sprężystem, bohaterskiem ciele, która wydała owe „goliatowe“ przemowy, budzące z taką siłą wojownicze namiętności; obraz ten nie ma nic wspólnego z jąkliwą, nieco łysą i bardzo udręczoną osobą, jaką ujrzałem na tem posiedzeniu; Melmount nie odpowiada też wcale swemu opisowi, który go przedstawia dumnym i wzgardliwym. Wątpię, czy świat będzie miał kiedy właściwe pojęcie o tych ludziach, jakimi byli przed Przewrotem.

— Co mamy robić? — spytał Melmount. — Obudziliśmy się; to państwo jest w naszych rękach...

Wiem, że to się wam wyda najbardziej bajecznem ze wszystkiego, co mówiłem o starym ustroju, lecz ja widziałem to na własne oczy i słyszałem na własne uszy. Jest faktem, że ta grupa ludzi, która stanowiła rząd jednej piątej części zamieszkałych obszarów kuli ziemskiej, która miała do rozporządzenia milion uzbrojonych ludzi, która miała taką marynarkę, jakiej ludzkość nigdy przedtem nie widziała i władała państwem, którego narody, języki i ludy jeszcze dziś olśniewają swą różnobarwną mnogością — ta grupa ludzi nie miała żadnej wspólnej idei co do tego, co mają robić ze światem. Rządzili oni przez trzy długie lata i nigdy przed Przewrotem nie przyszło im do głowy, że niezbędnem było mieć wspólną ideę. Nie było jej wcale. Całe olbrzymie państwo było jak okręt rzucony na pastwę fal, jak bezcelowa rzecz, która jadła, piła, spała i nosiła broń i była niepomiernie dumna z tego, że wydarzyło jej się istnieć taką, jaką była. Nie miała ona celu, ani widoków; nie miała żadnej treści. I inne wielkie mocarstwa były w tym samym stanie błąkającego się przeznaczenia, podobnego do pływającej miny na morzu. Angielskie posiedzenie gabinetu ministrów, które musi wam się wydawać tak bezsensownem, było niemniej bezsensowne, jak cały szereg innych ciał rządzących w rywalizujących państwach...

II.

Pamiętam jednę rzecz, która niezwykle silnie uderzyła mnie wtedy, a mianowicie — brak wszelkiej dyskusyi, wszelkiej różnicy zdań co do obecnej sytuacyi. Ludzie ci żyli dotychczas w systemacie konwencyj i utartych pobudek, jak lojalności względem partyi, względem różnych tajemnych umów i porozumień, lojalności względem korony; byli oni wszyscy zdolni do najbezwzględniejszego poszanowania autorytetów, do najkompletniejszego wyzbycia się wywrotowych wątpliwości i niepokojów, wszyscy panowali zupełnie nad swemi religijnemi emocyami. Zdawali się oni być obronionymi przez niewidzialne, lecz niepokonane zapory od wszelkich gwałtownych destrukcyjnych dociekań, od teoryj socyalistycznych, republikańskich i komunistycznych, których ślady można jeszcze odnaleźć w literaturze ostatnich czasów przed Przewrotem. Lecz teraz wydawało się, jak gdyby w chwili przebudzenia wszystkie te zapory i ograniczenia znikły, jak gdyby zielone opary zmyły i rozproszyły w ich umysłach setki sztywnych zakazów i przeszkód.

(Dalszy ciąg nastąpi).

przyjść do skutku. W ostatnich dniach ogłoszono nawet półurzędownie, że ministerstwo opracowuje taką ustawę językową i że najdalej za kilka tygodni przedłożoną zostanie stronnictwom jako podstawa do układów.

Czesi jednak nie chcą czekać! Żądają natychmiastowych kroków przeciw sędziom niemieckim, a w przeciwnym razie — co wczoraj nawet już częściowo wykonali — wycofują swych ministrów z gabinetu, głosują przeciw budżetowi i występują z koalicyi. Pytanie jednak zachodzi, czy Czesi zamierzają na seryo groźby swe wykonać i co na tem zyskają. Dla ocenienia tych pytań wiedzieć przedewszystkiem należy, że Czesi w parlamencie nie tworzą jednolitego stronnictwa; siedzą wszyscy wprawdzie w jednym „Klubie Narodnym", ale to tylko forma zewnętrzna, podczas gdy wewnątrz ciągle są walki między młodo- i staroczechami, radykałami, klerykałami, agraryuszami, realistami itd. To rozprzężenie bardzo silnie może zaważyć na szali tam, gdzie idzie o jednolity cel i — co główne — o jednolitą taktykę w walce. Dalej, co do celu: Nie ulega wątpliwości, że po rozbiciu obecnej koalicyi musi przyjść do steru gabinet urzędniczy, który jako zupełnie od stronnictw parlamentarnych niezawisły jeszcze mniejszą będzie okazywał ochotę do forytowania Czechów kosztem Niemców lub odwrotnie. A jeżeli gabinet taki znajdzie, że z parlamentem rządzić nie może, nie zawaha się ani chwili — prejudykaty znamy! — rządzić bez parlamentu przy pomocy § 14. A co Czesi na tem zyskają, gdy rozbiją parlament i nie będą mieli możności ułatwiać sobie postępu narodowego na tak wygodnej drodze, jaką teraz idą ich ministrowie w swoich działach administracyi państwowej?

Z tych właśnie powodów należy przypuszczać, że Czesi do ostateczności nie dopuszczą, że przecież nie zechcą obecnych złych coprawda stosunków zamienić na jeszcze gorsze.

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 1 kwietnia.

Wybory z kuryi wielkiego handlu. Wybory do Rady miejskiej rozpoczęły się dziś od kuryi wielkiego handlu i przemysłu. Komisya zebrała się o oznaczonej porze, t. j. o godz. 9 rano, w sali ratuszowej, ale nie mogła przystąpić do ukonstytuowania się, gdyż nie było ani jednego wyborcy na sali, któregoby można było do komisyi powołać. Dopiero o godz. 10½ udało się sprowadzić pp. Tadeusza Epsteina i Norberta Wasserberga, którzy razem z wyznaczonymi przez Radę pp. Wachtlem i drem Poniklą tworzą komisyę. Przewodniczy jej hr. Wodzicki. Do godziny 11 głosowało 16 wyborców.

Najkomiczniejszem jest, że policya boi się zakłócenia tych wyborów i wydelegowała przed magistrat komisarza, 2 agentów i kilku policyantów.

* * *

Ze zgromadzenia kahalników, odbytego w poniedziałek w sali hotelu Kleina, donoszą nam jeszcze, że wymieniony w naszej wczorajszej notatce Henryk Aschkenaze, były pomocnik lakierniczy, potem pisarz pewnego banku, obecnie specyalista w skupywaniu szmat, kości i wierzytelności, powiedział, że tow. Daszyński dlatego agituje za zamykaniem szynków w niedzielę, aby mógł od robotników wyciągnąć więcej pieniędzy na swoje cele. Aschkenaze za marnem jest indywiduum, abyśmy się mieli nim zajmować; zwracamy mu tylko uwagę, że za dużo znamy jego sprawek. Wiemy, w jaki sposób skupował pretensye pewnego banku; wiemy, w jaki sposób przyszedł w posiadanie gruntów po rodzinie S. na Kazimierzu; wiemy, jak urządził p. Sarego przy wyborach do parlamentu, na co hyeny wyborcze dobrał płacą. Aschkenaze chce sprzedać miastu swe grunta, a za najlepszą rekomendacyę uważa wściekłe agitowanie przeciw tow. Daszyńskiemu, mimo że niedawno, kiedy był jeszcze czeladnikiem lakierniczym, krzykliwie manifestował się jako socyalista. Że mu to wszystko nie ujdzie bezkarnie, za to mu ręczymy.

* * *

Stańczycy ogłosili już swoją listę kandydatów z kuryi wielkich i małych domów.

W kuryi wielkich domów stawiają następujących kandydatów: Dr Bier Leonard, starszy inspektor zakładu badania środków spożywczych (także konserwatysta?), dr Hubaczek Eugeniusz, były adwokat, dr Łepkowski Karol, adwokat, dr Schnayder Edward, radca sądu wyższego, dr Sokołowski August, dr Tomkowicz Stanisław.

W kuryi małych domów: Dr Bujak Franciszek, radca sądu wyższego, poseł do Rady państwa; Kramarczyk Wincenty, właściciel realności (były kandydat demokratów przy wyborach sejmowych w r. 1901); dr ks. Kulinowski, proboszcz kościoła św. Floryana; dr Olearski Bronisław, adwokat; Laberschek Herman, właściciel realności; Staszczyk Adam, właściciel realności; Wójcik Józef, właściciel realności.

Te dwie stańczykowskie listy kandydatów nazwano już w mieście — spisem poległych...

Liberalna sylwetka liberalnego dziennika

Przytaczaliśmy swojego czasu klerykalno-koltuńskie stanowisko „Słowa polskiego" w kwestyi głośnej sprawy Wahrmunda.

Obecnie, gdy okazało się, iż bezceremonialne wścibstwo nuncyusza papieskiego poirytowało nawet znaczną część klerykałów, choćby dlatego, że im popsuło szyki, że ich przedwcześnie zdemaskowało,¹ że podsyciło wśród zobojętniałych instynkt oporu w imię przeciwdziałania wtrącaniu się Rzymu do spraw świeckich — uniwersyteckich — tedy „Słowo polskie" usiłuje wykręcić się jakoś ze swej poprzedniej ultra-obskuranckiej pozycyi, bardziej klerykalnej, niż... gessmanowska lub lichtensteinowska!

Do tego służyć ma artykulik, zatytułowany „Liberalna sylwetka liberalnego profesora", gdzie na podstawie zacytowań z „Sonn- und Montags-Ztg" udowadnia się, iż Wahrmund jest li tylko kabotynem, goniącym za rozgłosem.

Być może, że Wahrmund jest kabotynem — zejdźmy niżej: kpem, kretynem — słowem, tak już nisko stojącą jednostką, że na punkcie inteligencyi, erudycyi, polotu umysłowego nawet ten czy ów współpracownik „Słowa polskiego" z góry nań spoglądać ma prawo.

Ale w całej tej sprawie nie stała na pierwszym planie osoba Wahrmunda, lecz zasada, o której nienaruszalność każdy człowiek, pragnący zabezpieczyć progi wszechnicy przed najazdem współczesnych Hunnów — klerykałów — walczyć musi... Wchodziła w grę kwestya autonomii uniwersyteckiej — jedynej gwarancyi swobodnych badań naukowych... Nazwisko Wahrmunda było tu momentem przypadkowym — iż przeciwko niemu rozzuchwalona szarańcza klerykalna pierwszy swój atak skierowała.

Więc, zamykając oczy na to, kim jest ów Wahrmund, czy dużą indywidualnością, czy podludkiem wrzaskliwym — każdy nieebarbarzyńca winien był stanąć po stronie jego sprawy — a nie jego osoby, potwarzamy.

Dyskredytowanie dziś osoby Wahrmunda, aby zatrzeć wrażenie swej szpetnej postawy, nic „Słowu polskiemu" nie pomoże... Faktem jest, że gdy klerykali zatrąbili do walki z wolnością badań naukowych, w liczbie ich ciurów znalazł się natychmiast organ „liberalny", lejborgan „wschodnio-galicyjskiego uczonego" oraz większości gremium profesorskiego we Lwowie... I to jest znamienne, jako fakt nadkołtuństwa burżuazyi naszej, która ma taką prasę — na jaką zasługuje!

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **drugi kwartał.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyi, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu" tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyi, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu".

Przegląd społeczny.

Baczność stolarze! Ruch cennikowy stolarzy w Krakowie rozpoczął się z dniem 1 b. m. Robotnicy stolarscy wnieśli do cechu, jako organizacyi majstrów stolarskich, trzymiesięczne wypowiedzenie cennika, obowiązującego na podstawie ugody z r. 1906, oraz przedłożyli projekt nowego cennika. Aż do ukończenia tej akcyi cennikowej zamiejscowi stolarze proszeni są omijać Kraków!

Z organizacyi piekarzy krakowskich. Na skutek nowej ustawy przemysłowej władze przemysłowe zakładają, względnie wznawiają przy każdym cechu zgromadzenia towarzyszów. Na niedzielę 29 marca o godz. 3 po południu zostało w tym celu zwołane ogólne zgromadzenie czeladzi piekarskiej w Krakowie. Otworzyli zgromadzenie komisarz cechowy p. Kosiński i starszy cechu p. Bałuk, poczem przeprowadzono wybory wydziału zgromadzenia towarzyszów. Głosowanie odbywało się kartkami. Lista socyalno-demokratyczna otrzymała 103 głosy, lista przyjaźniacka 37 głosów. Wybrani zostali zatem: przewodniczący tow. Ignacy Tomczyk, wydziałowi tow. Jacenty Maślanka, Józef Bar, Józef Zabagło, Andrzej Kusion, Michał Pod mokły i Izydor Wąsik. Na liście przyjaźniackiej, która z kretesem przepadła, byli Chechelski, Marczyński, łamistrejk Józef Seip, Tenczyński, Piotr Wójcik i Prokop. Wobec tego wyniku głosowania przyjaźniacy wynieśli się pocichu i w dalszem głosowaniu jednogłośnie wybrani zostali: delegatami na zgromadzenia cechu tow. Tomczyk, Maślanka, Zabagło, Józef Bicz i Michał Gawęda; do sądu polubownego tow. Maślanka, Zabagło, Kusion i Andrzej Kowalik, a jako zastępcy tow. Wąsik i Stanisław Gołąb; do komisyi egzaminacyjnej tow. Tomczyk, Maślanka, Bar i Gawęda.

KRONIKA.

Kraków, 1 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców **miejskiej Kasy chorych w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 12 kwietnia o godzinie 3 po południu w domu własnym Kasy przy ul. Podwale 12.

Żołnierz zabójcą. W jednym z szynków przy ul. Józefa przyszło wczoraj w nocy do kłótni między szewcem Franciszkiem Malikiem a kilku żołnierzami artyleryi. Wywiązała się bójka, która z szynku przeniosła się na ulicę. W ciągu niej jeden z artylerzystów wyjął z kieszeni nóż i zadał nim Malikowi dwa pchnięcia tak silne, że ostrze przebiło płuca i naczynia krwionośne. Nożownik uciekł, a raniony miał na tyle siły, że zdołał dojść o kilkanaście kroków dalej, do domu l. 15, w którym mieszkał i tam upadł w sieni bez przytomności. Żołnierz policyjny wezwał pogotowie, które stwierdziwszy nader silny upływ krwi, po spisaniu protokołu odwiozło rannego w stanie prawie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza.

Dzieci dla dzieci! Otrzymujemy następujący komunikat: Pod względem ilości zabaw Kraków odebrał w tym roku pierwszeństwo nawet Warszawie, która dotychczas uchodziła za najbardziej rozbawione miasto na naszym planecie, a przynajmniej na naszej półkuli. Wśród całego jednak chaosu zabaw, zapomniano zdaje się o naszych „milusińskich", którym się też przecież rozrywka należy. Mówię zapomniano, bo nawet te zabawy dla dzieci i młodzieży, które się odbywały, raczej przyjemność młodzieży miały na celu. Wypełnić ten niby wyłom odważnie podjęło się Stow. im. J. I. Kraszewskiego i zaprosiwszy do pomocy matki dbałe o rozrywkę swoich pociech i siły pedagogiczne kompetentne w tym względzie, które rozumieją najmniejszą szkodę przynoszą zdrowiu moralnemu dzieci, urządza zabawę dnia 5 kwietnia o godz. 4 popołudniu w sali klubu pocztowego ul. Lubicz l. 3, gdzie dołożono wszelkich starań, aby sprzyjemnić chwile zebranym dzieciom. Program zabawy wypełnią produkcye dzieci, które odegrają komedyjkę p. t. „Pan fotograf", odśpiewają pod przewodnictwem znanej nauczycielki śpiewu p. Br. Lipińskiej chórem kilka pieśni. Na dalsze numery programu złożą się: deklamacya, gra na skrzypcach Helusi Hellerówny, opowiadanie bajek ilustrowane na poczekaniu przez artystów-malarzy pp. Lipińskiego i Makowskiego, żywe obrazy (uscenizowane bajki ludowe). Zakończą gry i zabawy pod przewodnictwem nauczycielek.

Kosze szczęścia i loterya absolutnie wykluczone.

W cyrku Edisona miało się wczoraj wieczorem o godz. 10 odbyć przedstawienie kinematograficzne specyalnie dla dorosłych mężczyzn. Miały być przedstawione sceny pikantne — to też ogromne tłumy męskiej publiczności, zwabione ofiarowaną zapowiedzią, przybyły do cyrku mimo deszczu i błota. Ale policya, stojąc na stanowisku, że takie sceny lepiej oglądać w naturze, niż na obrazach świetlnych, zabroniła przedstawienia w ostatniej chwili. Zakaz nastąpił tak późno, że niemożliwe już było odwołanie przedstawienia afiszami. Publiczność została przez to narażona na niepotrzebną drogę późnym wieczorem wśród błota i dżdżu.

— Komitet legatu im. Wyspiańskiego składa serdeczne podziękowanie zarządowi stow. „Spójnia" w Wiedniu i oddziałowi wiedeńskiemu Uniwersytetu lud. im. A. Mickiewicza za przyczynienie do powiększenia kapitału legatu przez urządzenie wieczoru, z którego dochód przeznaczony na rzecz legatu w wysokości 150 K wpłynął dnia 23 marca do kasy komitetu.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Car Samozwaniec", pięć aktów z kroniki dramat., nap. A. Nowaczyński.

Czwartek: „Car Samozwaniec", pięć aktów z kroniki dramat., nap. A. Nowaczyński.

Piątek: „Car Samozwaniec", pięć aktów z kroniki dramat., nap. A. Nowaczyński.

Sobota: „Umierające perły", cztery odsłony, nap. Wł. Zalewski (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: Przedstawienie ku uczczeniu Aleksandra Świętochowskiego. — O godz. 7 wieczorem: „Umierające perły", cztery odsłony, nap. Wł. Zalewski.

Nowiny lwowskie.

Tow. Szpak i Hupało aresztowani za rzekomy napad na Battaglię, zostali wypuszczeni na wolną stopę, pierwszy za kaucyą 1500 K, drugi za 1000 K.

Dwa „Gońce" ma teraz Lwów. Jeden wydają Brandowski i Tokarski w drukarni „Słowa polskiego", drugi ks. Gorazdowski z Mrawinczycem, Thumenem i masażystką w drukarni Udziałowej. Brandowski, który wyciągnął od ks. Gorazdowskiego przeszło 40.000 koron tytułem sprzedaży swego pisma, chciał G. wykierować na dudka, wyrzucił jego ludzi z administracyi, a wkońcu zepsuł maszyny drukarskie.

Samobójstwo w dorożce. Przed miesiącem sprowadził się na ul. Antoniego młody człowiek, który podał, że nazywa się Maryan Szkodlarski i ma posadę w rzeźni miejskiej. Widać było, że jest bardzo biedny i często nie miał co jeść. Przed kilku dniami wyjechał, a w poniedziałek wieczór wrócił do Lwowa i z dworca kazał się zawieźć do mieszkania. Tu, zdaje się, przyszło do jakiejś sceny z gospodynią, gdyż młody człowiek wsiadł napowrót do dorożki i kazał się zawieźć na dworzec. Po drodze z rewolweru strzelił sobie w pierś, a przewieziony na stacyę ratunkową wkrótce zmarł. Identyczność jego dotąd nie została stwierdzoną.

Sprawa amerykańskiego oszusta Rosenberga. Aresztowany przed kilku tygodniami Rosenberg, który według własnego przyznania dopuścił się oszukańczego bankructwa w Buenos-Ayres na szkodę tamtejszych oraz paryskich i holenderskich jubilerów, ciągle jeszcze pozostaje w tutejszym areszcie śledczym. Między władzą tutejszą a władzą tamtejszą toczą się rokowania w sprawie wydania Rosenberga, ze to względu na znaczne oddalenie areszt śledczy przedłuża. W myśl procedury amerykańskiej, władze tamtejsze zażądały na razie złożenia kaucyi od rzekomo poszkodowanych fabrykantów w kwocie 30.000 franków, do czego jednak nie są bardzo pochopni.

Żona Rosenberga w międzyczasie była sama w Paryżu i w Belgii celem załagodzenia pretensyj poszkodowanych firm, co jednak nie doszło do skutku.

Co się stało z zakwestyonowanymi pieniądzmi, niewiadomo, albowiem zakład kredytowy, jak wiadomo, wysłał pieniądze do Banku lipskiego, który je znowu wysłał do Banku zamorskiego, skąd również do Lwowa nie nadeszły wiadomości.

Z kraju.

Wypadek kolejowy. Lwowska dyrekcya kolei państwowych donosi, że dzisiaj o godz. 2 w nocy najechał pociąg towarowy Nr 288, zdążający z Podwołoczysk, przy wjeździe do stacyi Krasne na pociąg towarowy Nr 1671, wyjeżdżający z Krasnego do Brodów. Skutkiem zderzenia wykoleiła się maszyna z tendrem pociągu Nr 288, a 17 wozów towarowych uległo znacznemu uszkodzeniu. Z personalu pociągu Nr 288 doznali ciężkich obrażeń konduktorzy Stampurski i Kot. Skutkiem wykolejenia się znacznej liczby wozów tor wyjazdowy z Tarnopola jest zatarasowany. Wobec tego w ciągu nocy i przez dzień dzisiejszy podróżni pociągów osobowych i pospiesznych muszą przesiadać się w Krasnem. Przeszkoda będzie prawdopodobnie do wieczora usuniętą.

Przyczyną wypadku było przeoczenie przez personel pociągu Nr 288 sygnałów, wzbraniających wjazdu do stacyi Krasne. — Dochodzenia wdrożono.

Z zaboru rosyjskiego.

Masowe aresztowania w Radomiu. O ciągłych, z niezwykłą zażartością dokonywanych aresztowaniach w Radomiu donoszą następujące szczegóły: Skutkiem aresztowań piątkowych i sobotnich literalnie zabrakło miejsca w więzieniu i aresztach policyjnych. Aresztowanych zaczęto umieszczać w wagonach towarowych na stacyi pod osłoną wojska. Również na stacyi rozlokowały się władze policyjno-wojskowe, w wagonach urządzone zostały biura ochrany. Przy ulicach Lubelskiej, Szerokiej i Wysokiej rewidowano całe domy od poddasza do piwnic.

W początku bieżącego tygodnia rozpoczęto rewizye i masowe aresztowania w okolicach Radomia. Wykryto przytem — o czem już

donosiliśmy — dwa składy broni; w Skarżysku znaleziono kilkanaście mauzerów. — W Jedlni wykryto małą, tajną drukarnię ręczną, oraz skład literatury nielegalnej, między innemi cały nakład nowego numeru „Wici", radomskiego organu P. P. S.

Krwawa karta z dziejów fanatyzmu religijnego. Charakterystyczna sprawa toczyła się przez dni kilka w sądzie łomżyńskim. Po usunięciu z parafii smogorzewskiej ks. Zwierochowicza — marjawity i objęciu zarządu parafią przez proboszcza katolickiego, miano stwierdzić brak różnych przyborów kościelnych, które, jak sądzono, marjawici na użytek swoich nabożeństw zatrzymali i pochowali.

Wśród wzburzenia, podsycanego przez fanatyków, katolicy dokonali w obrębie swej parafii na małą skalę, oczywiście, jakiegoś pogromu w rodzaju nocy św. Bartłomieja.

Z licznych scen zaciekłości podajemy tu z aktu oskarżenia jedną:

Silne starcie nastąpiło we wsi Smogorzewie w osadzie sołtysa Kaźmierczaka i sąsiada jego Sawickiego; tam znaleziono konie i bryczkę byłego księdza Zwierochowicza, tutaj też tłum przypuszczając, że ukrył się tu i Zwierochowicz, działał w największem podnieceniu. Sawicki, gdy tłum przybliżył się do jego chaty, zamknął się z ojcem swym Janem, matką Maryanną, żoną Rozalią i matką jej Franciszką Jackowską. Gdy jednak oblegający poczęli kamieniami wybijać okna i drzwi, Sawicki począł strzelać z fuzyi, przyczem ranił cztery osoby z pośród tłumu.

Tłum odpowiedział ogniem. Sawiccy zmuszeni byli szukać wówczas schronienia w drugiej izbie. I to jednak niewiele pomogło, gdyż tłum spostrzegł to i skierował strzały do owej izby. Sawicki odstrzeliwał się przez pewien czas, wkrótce jednak w izbie zapanowała zupełna cisza. Tłum wdarł się wówczas do mieszkania. Okazało się, że Józef Sawicki i jego matka padli trupem, a Jan Sawicki (ojciec) jest ciężko ranny.

W zdobytym w ten sposób domu, tłum począł przeszukiwać wszystkie kąty, przypuszczając, iż tu właśnie ukrywa się b. ksiądz Zwierochowicz, rozbierano nawet dach słomiany, księdza jednak nie znaleziono.

Charakterystycznem jest również, że, jak podnosi akt oskarżenia, w tłumie chłopów przeciwmariawickich, który się z początku przed kościołem gromadził znajdowało się sporo dzierżawców i właścicieli folwarków, z których jeden, Domaniewski oskarżony był o kierownictwo w napadach.

Onegdaj ogłosił sąd wyrok, którym uniewinniono: 14 (z 33) oskarżonych, w tej liczbie Domaniewskiego.

Pozostałych skazano na więzienie od 2 miesięcy do roku.

Z zaboru pruskiego.

Protest przeciw ustawom antypolskim. W środę 25 marca po południu odbył się w Katowicach zwołany przez P. P. S. wiec publiczny w celu zaprotestowania przeciwko szalejącej w Prusiech hakacie i przeciwko istnieniu twierdzy junkrów, jaką jest w istocie obecny sejm pruski. Zgromadziło się przeszło 500 osób. Robotnicy górnośląscy odczuwają ważność chwili i gotowi są stanąć do walki o swe prawa.

Pierwszy przemawiał tow. Biniszkiewicz. Przedstawił on, jak ucisk narodowy rozpoczęto od samego rozbioru Polski. Rewolucya 1848 r. zapowiadała lepszą przyszłość, lecz niestety reakcya zwyciężyła. Znowu rozpoczęło się prześladowanie Polaków.

Na sądach skasowano język polski, a stworzono instytucyę tłómaczów, do której ludność polska nie ma żadnego zaufania. Co te instytucye są warte, szczególniej na Górnym Śląsku wie każdy, co miał już sposobność przysłuchać się obradom. Biedny robotnik polski jest pozbawiony możności bronienia należycie swoich interesów przed sądem.

Do roku 1870 był język polski językiem wykładowym w szkołach w Prusach zachodnich i na Górnym Śląsku. Później wyrugowano go nawet w Poznańskiem. Rząd pruski targnął się i na polski wykład religii. Dzisiejsza szkoła pruska obniża poziom kulturalny polskich robotników. Przytem jest ona przedszkołą koszar, wychowującą — jak trafnie to nazwał niemiecki socyalista Liebknecht — morderczy nacyonalizm. Z jednej strony uczą dziecko: nie zabijaj, a z drugiej strony wychwalają mu masowe morderstwo: wojnę, rozmaitych królów i generałów nazywają bohaterami itd.

Na kolejach do roku 1897 język polski, choć nie był wprowadzony, to jednak był tolerowany. Od tego czasu nie wolno już żadnemu urzędnikowi przemówić po polsku, chociażby rozumiał.

Jeżeli bracia nasi z Królestwa Polskiego lub Galicyi przybywają tu, aby uczciwie na chleb pracować, wtenczas ich się wydala. Natomiast tam, gdzie mają odgrywać rolę łamistrejków, tam ich się zgoła opieką policyjną otacza.

Sejm pruski wydał mnóstwo ustaw, ale są one właściwie zawsze skierowane przeciwko temu, co się nazywa prawem: Prawo o osiedleniu jest prawem przeciwko osiedleniu i t. d. W Pszczowie na G. Śląsku został za to „prawo" zabity żandarm. Lecz on niewinny. Winni są ci, co to bezprawie uchwalili. Lecz i tego było im jeszcze zamało. W ostatnim czasie uchwalili „prawo" o wywłaszczeniu, aby Polaków wypędzić z własnej ziemi.

Jedynymi przeciwnikami tego „prawa" okazali się urodzeni magnaci, a burżuazya liberalna je poparła. Magnaci niemieccy nie stanęli w opozycyi z przyjaźni do Polaków lub z poczucia prawa, lecz instynktem swym przeczuli, że tu muszą bronić „świętej" własności przed socyalistami, którzyby w przyszłości mogli się powołać na prawodawców pruskich. I my chcemy wywłaszczenia, wywłaszczenia wyzyskiwaczy, ale na korzyść całego ludu pracującego. Jedynie prasa socyalistyczna potępiała z całą stanowczością te zamachy rządu. Jako socyaliści jesteśmy wrogami wszelkiej niesprawiedliwości.

Obecnie zwrócił się już także rząd pruski do parlamentu, aby i ten zarazić polityką antypolską. Wolnomyślni szachraje zdradzają wszystkie swe zasady i wydają lud polski na łup rządowi. Czynią to znikczemniali potomkowie tych, którzy w r. 1848 krew przelewali.

Następnie tow. Trąbalski przypomniał przebieg wypadków rewolucyi 1848 r., nadaną konstytucyę i jej zniesienie.

Zamiast tajnego, powszechnego i równego prawa wyborczego, narzucono ludowi bezprawie trójklasowe, które do dziś dnia obowiązuje. 60 lat już rządzą teraz w Prusach za pieniądze ludowe przeciwko woli ludu! Przy wyborach do sejmu nie rozstrzyga człowiek — stworzony na obraz i podobieństwo Boga! — lecz worek z pieniędzmi. W sejmie pruskim nie zasiada ani jeden przedstawiciel robotników. Prawodawstwu pruskiemu dano jeszcze drugą kulę u nogi, tak zwaną Izbę panów, złożoną z książąt, magnatów i t. d., wybieranych nie przez ludność a przez króla pruskiego. Już książę Bismarck nazwał „prawo" wyborcze do sejmu najnikczemniejszem. Reakcya junkierska, rozpierająca się w sejmie, kuje jednocześnie zamachy na prawo wyborcze do parlamentu i przeciwko prawu wolnego przesiedlania się robotnika z miejsca na miejsce.

Hasłem ludu pracującego w chwili obecnej, jest żądanie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do sejmu pruskiego.

Zebrani przyjęli z wielkim entuzyazmem wywody obydwóch mowców.

Ze świata.

Bez księdza nie można wieszać. „Berl. Tageblatt" donosi z Bonn: W październiku r. z. trybunał przysięgłych w Bonn zasądził pięciu Chorwatów za zabójstwo na karę śmierci. Jeden z nich się powiesił w celi, a czterej inni mieli być wczoraj straceni. Egzekucyę jednak w ostatniej chwili odroczono, mimo iż już wszystkie przygotowania poczyniono, z powodu nieprzybycia duchownego chorwackiego. Wykonanie wyroku ma w czwartek nastąpić.

Zamach obłąkanego. Wczoraj rano 24-letni katecheta Marticz z Capo d'Istria został w katedrze przez obłąkanego napadnięty i nożem niebezpiecznie zraniony. Szaleniec zawołał przy tem: „Oto zemsta za następcę tronu Rudolfa!". Sprawcę ujęto bez oporu.

Z różnych stron.

Kiepski interes. — Honorarya autorskie w Anglii.

Król Leopold belgijski znany jest z tego, iż nie lubi robić złych interesów, a nawet zawistni przyznają mu, że na interesach zna się doskonale. A przecież niedawno wpadł i to na sztuce, którą zresztą bardzo się zajmuje. Na wystawie podobał mu się obraz, przedstawiający stado owiec. Zapytał się artysty o cenę.

— Czy wasza królewska mość zgodzi się na zapłacenie taksy rzeźnickiej za sztukę? — zapytał artysta. — Pięćdziesiąt franków za sztukę.

Król rzucił okiem na obraz, policzył w myśli ilość owiec i rzekł do siebie:

— Dziesięć do dwunastu sztuk... 600 franków można wydać.

A potem dodał głośno:

— Dobrze, cena nie bardzo wygórowana, biorę ten obraz.

W kilka dni potem artysta przyniósł sam obraz do pałacu. Wręczył go królowi i zwrócił jego uwagę na wielką ilość małych punktów na tylnym planie.

— Niech wasza królewska mość i o nich nie zapomina. Jest ich przynajmniej tysiąc.

— Może to jest mgła? — zapytał król, trochę już zaniepokojony.

— Oh nie, to są owce.

— Słowo honoru?

— Słowo honoru!

Nie pozostawało nic innego, jak zapłacić 50.000 franków za obraz, który w innych warunkach nie był więcej wart, jak dziesiątą część tej sumy.

* * *

Książki angielskie są przeciętnie droższe od wydawnictw innych krajów Europy, dlatego ogromnie rozwinął się w Anglii interes z wypożyczalniami książek. Taka wypożyczalnia firmy Mudie zakupuje odrazu znaczną ilość egzemplarzy danego dzieła, nieraz przewyższa to zwykły nakład; każdą nowość powieściową Hall-Caine, pań Corelli i Ward zamawia odrazu w 12.000 egzemplarzy, które w dniu ukazania się, dostarcza swoim abonentom. Z wydanych niedawno listów królowej Wiktoryi zakupiono zaraz pierwszego dnia tomów za 65.000 K. Jedną z przyczyn drożyzny książek są wysokie honorarya autorów. Umieszczają oni najczęściej dzieła swoje w feljetonach wielkich dzienników, które im płacą od słowa, a potem dopiero drukuje się wydanie książkowe. Powieściopisarz Stefenson pobierał po 5 K za słowo, Kippling otrzymuje od „Pearson Magasine" po 1 K za słowo, a Conan Doyle, autor cyklu Sherlock Holmesa, po 3 K za słowo. Wielkie honorarya za całe dzieło otrzymali: John Morley za biografię Gladstone'a 240 000 K, lord Churchill za biografię swego ojca 160 000 K; krytyk teatralny „Timesa" dostaje 40 K za szpaltę feljetonową.

TELEGRAMY

z dnia 1 kwietnia.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych oceniają dziś sytuacyę polityczną korzystniej niż wczoraj. Bar. Beck konferował dziś przed południem z przywódzcami Czechów, potem z niemieckimi ministrami. Z naprężeniem oczekują oświadczenia, które bar. Beck złoży dziś w komisyi budżetowej. Ma on apelować do Czechów i Niemców, aby z rozwiązaniem sprawy językowej czekali aż do ogłoszenia rządowego projektu ustawy językowej, a tymczasem by trwało „status quo". Wątpliwem jest, czy głosowanie w komisyi nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości odbędzie się jeszcze dziś, czy dopiero jutro przed południem.

Czesi oświadczają, że nie zależy im na dymisyi dra Kleina; nie prowadzą oni polityki osób i obojętnem im jest, kto rządzi. Im rozchodzi się o to, jak się rządzi. Nie zwalczają osób, tylko system.

Zdaje się, że do przesilenia gabinetowego teraz **nie** przyjdzie. Jedyną ofiarą całej sprawy będzie prezydent wyższego sądu krajowego w Pradze Wessely, który miał obrazić posła Baxę.

Lueger o sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dr Lueger, który wczoraj wrócił z Lovrany, wyraził się wobec kilku dziennikarzy w następujący sposób o parlamencie: Zapatruję się na sytuacyę pesymistycznie, a widzę tylko jedno z niej wyjście: wszystkich polityków pozabijać. Nie dziwię się, że ministrowie nie wiedzą co począć; gdybym ja był ministrem, także nie znalazłbym rady.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Poseł tow. dr Adler oświadcza, że i jego nie zadowoliła mowa ministra sprawiedliwości. Jednakże i Niemcom i Czechom brakło otwartości i odwagi, aby zaznaczyć, że mowa ministra musiała wypaść niezadowalająco, gdyż chodzi o kwestyę, która wogóle nie może być rozwiązaną przez mowę. Gdyby na miejscu dra Kleina siedział dr Kramarz lub Sylvester, nie mógłby był inaczej przemawiać, ponieważ to leży już w naturze samej sprawy. Masy, i to nietylko masy robotników, mają inne troski.

W sprawie językowej podkreślał mowca zawsze dwojakie żądanie socyalno-demokratów, t. j. aby obywatel każdej narodowości był słuchany we własnym języku i aby każdy mógł dojść do swoich praw przez własnych sędziów i urzędników. Tylko przy wypełnieniu tych żądań może przyjść do narodowego pokoju.

Następnie zajmował się mowca reformą sądów przysięgłych w tym duchu, aby te nie były klasowemi lecz faktycznie sądami ludowemi. Wreszcie domagał się pomnożenia sądów przemysłowych oraz popierał żądania służby sądowej i dozorców więziennych.

Poseł tow. Nemec oświadcza, że skutkiem nieprzestrzegania przepisów przez pewnych sędziów muszą powstać komplikacye. Byłoby jednakże rzeczą bardziej wskazaną, aby zajmować się sądami ze stanowiska rzeczowego. W kwestyach narodowych stoi mowca na stanowisku czeskich stronnictw. Następnie polemizował mowca z młodoczechami i wskazywał, że ponieśli oni klęskę.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.). Minister handlu Kossuth był dziś u cesarza na audyencyi, podczas której cesarz poruszył także sprawę reformy wyborczej do sejmu węgierskiego. Szczegółów tej rozmowy Kossuth podać nie chciał.

Parlament niemiecki.

Berlin. (Biuro Wolffa). Przy obradach nad rezolucyą do budżetu „poczta i zarząd telegrafów" o dodatku dla urzędników w marchiach wschodnich i Prusiech zachodnich, oświadczył poseł Brandys (Polak), że jest zasadniczym wrogiem dodatku tego. Naród polski ceni urzędników, i to więcej, niż Niemcy; naturalnie jednak tylko wówczas, gdy urzędnicy wobec ludności są sprawiedliwymi i od czasu do czasu do ludności powiedzą słowo polskie. Dodatek ten oddziaływa korumpująco i wlewa w stan urzędniczy truciznę. Przeciw dodatkowi jako takiemu Polacy nic nie mają do zarzucenia, ale nie mogą się zgodzić na popieranie szpiegostwa i denuncyatorstwa. Urzędnicy muszą stać ponad partyami politycznemi i nie mogą się dać nadużywać do niemoralnych celów. (Oklaski u Polaków).

Duma.

Petersburg. Duma przystąpiła wczoraj do obrad budżetowych. Komisya budżetowa proponuje, aby projektowany przez kontrolora państwa budżet bez zmiany wziąć pod obrady, pod warunkiem, że kontrolor państwa nie będzie należał do gabinetu i że urząd ten zostanie zreorganizowany. Wszyscy mowcy, z wyjątkiem socyalnych demokratów i trudowików, przemawiali za tym wnioskiem.

Kontrolor państwa Charitonow wskazał na konieczność przynależenia do rządu w interesie jednolitości rządu; natomiast oświadczył się za reorganizacyą tego urzędu, poczem wniosek przyjęto.

Prezydent powitał to jako pierwszy krok Izby na drodze obrad budżetowych.

Z Finlandyi.

Helsingfors. Wszyscy członkowie departamentu administracyjnego senatu postanowili jednomyślnie zawiadomić generał-gubernatora o zamiarze podania się do dymisyi.

Berlin. (Tel. wł.). Umarła tu siostra Bismarka, Matylda von Arnim.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Związek stow. robotniczych w Krakowie** (Wiślna 5). We czwartek 2 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego wykład tow. Czapińskiego: „O rewolucyi 1848 roku".

* **Chór robotniczy w Krakowie.** We czwartek 2 b. m. odbędzie się generalna próba z orkiestrą na niedzielny koncert. Równocześnie zaprasza się uprzejmie Szan. członków chórów „Ogniska" i „Spójni". Początek punktualnie o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem, Podwale 12.

* **W stowarzyszeniu „Postęp" w Podgórzu** (Mały Rynek 4) odbędzie się we czwartek 2 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza wykład p. Jemielewskiego: „Jak i czem się oddecha?"

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Podgórzu** (Lwowska 20) odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godzinie 5 po południu staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza wykład: „O rewolucyi francuskiej".

* **Podgórze.** Dla omówienia **wyborów do Kasy dla chorych** odbędzie się w piątek 3 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu Stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) zgromadzenie robotników wszystkich zawodów. Towarzysze, zjawcie się wszyscy! Komitet miejscowy P. P. S. D.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 1 kwietnia. Pszenica na kwiecień 11·35 do 11·36. Pszenica na maj 11·31 do 11·32. Pszenica na październik 9·78 do 9·79. Żyto na kwiecień 10·60 do 10·61. Żyto na maj —·— do —·—. Żyto na październik 8·60 do 8·61. Owies na kwiecień 7·40 do 7·41. Owies na maj 7·47 do 7·48. Owies na październik 6·71 do 6·72. Kukurudza na maj 6·59 do 6·60. Rzepak na sierpień 16·50 do 16·60. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mała. Usposobienie ustalone. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, chłodno, zła pogoda.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde **słowo 6 h**, tytuł 20 hal.

Sprzedawcy i Sprzedawczynie do bardzo pokupnego artykułu biurowego poszukiwani. Oferty pod „D" do Działu inseratowego. 397

Rowery używane w dobrym stanie silnej konstrukcyi po K 50, z wolnobiegiem K 65, 74, 80. Nowe z gwarancyą po Kor. 116. Reperacye starych rowerów, zamiana na nowe, wynajem. Cennik darmo. Skład fabryczny rowerów, maszyn do szycia, zegarków, biżuteryi. **Stanisław Rundbakin** Wiedeń IX, Grünetorgasse 23.

Aparat do wyrobu wody sodowej i napełniania syfonów, flaszek z lemoniadą i balonów, całkiem nowy, jest tanio do sprzedania. — A. Głownia w Krzeszowicach.

Zajęcia biurowego poszukuje panna mająca egzamin z rachunkowości państwowej ogólnej. Łaskawe zgłoszenia pod „Posada 20" w Łapczycy. 363

Chłopiec z ukończoną II-gą klasą realną poszukuje posady praktykanta w handlu galanteryjnym lub korzennym. Zgłoszenia pod „Praktykant" do działu inseratowego „Naprzodu".

Pomocnik handlowy izr. do handlu korzennego i śniadankowego potrzebny zaraz. Oferty pod „Handlowiec do działu inseratowego.

Parcele budowlane od 200 □ wzwyż do sprzedania w N. Sączu. Adresować: „Kupno parcel" do Agencyi gazet Hopcasa i Salomonowej, Kraków, ulica Sławkowska 2.

Zdolni odlewacze żelaza znajdą zajęcie u **Braci Kohut w Nawojowej** (Galicya).

PROSZĘ przyjąć do wiadomości, że handel galanteryjny i nowości męskich dotychczas pod firmą F. A. Grigar istniejący kupiłem, i

PRZEKONAĆ SIĘ

że magazyn ten zaopatrzonym jest teraz w towary najświeższe i najmodniejsze w wielkim wyborze i

ŻE TANIEJ SPRZEDAJE

je jak mój poprzednik, wobec czego ceny obecne są bardzo przystępne i każdy może u mnie kupić tak samo

JAK GDZIEINDZIEJ

towar dobry, modny i niedrogi.

BOLESŁAW WIERZEJSKI KRAKÓW **Rynek linia A-B. róg Floryańskiej.**

Poselska 15

Codzień świeży wielki wybór ciast po 6 hal. poleca **Fabryka wyrobów cukierniczych** prowadzona pod osobistym kierunkiem **R. Pieczarki w Krakowie, Poselska 15** koło kościoła św. Józefa.

Oszczędność przedewszystkiem daje 2% rabatu w towarach za kupony na koron 50.- handel pod firmą Wojciech Olszowski w Krakowie **Mały Rynek (róg Szpitalnej).**

Ciągły rozwój □ □ □ □

naszej firmy polega na uznanej **dobroci** naszych fabrykatów i nadzwyczajnej taniości tychże.

Stałe ceny są wybite na podeszwach.

Alfred Fränkel sp. kom.

Kraków, Rynek główny 14 (róg Grodzkiej) zastępca L. Steigler.

Specyalność: „Towar światowy Goodyar" uznany za najlepszy w teraźniejszości.



Najbogatszy wybór bucików, pantofli i trzewików dla dzieci.

Kamaszki męskie		na gumach, gładkie lub okładane, bardzo mocne	złr. 3·50
„	„	na gumach, z dobrej, boksowej skóry, modny fason	„ 4·60
„	„	sznurowane, na wysokich i niskich obcasach, ładne i trwałe	„ 3·75
„	„	sznurowane, z dobrej boksowej skóry, na wysokich i niskich obcasach	„ 4·75
„	„	sznurowane, z I-a boksowej skóry, oryg. goodyear, szyte, na wysokich i niskich obcasach nanowsze fasony	„ 6·25
„	„	amerykańskie. sznurow., czarne lub żółte z I-ma boksowej skóry (American-Style)	„ 7·50
„	„	sznurowane, z lepszej szewronowej skóry bardzo eleganckie, na wysokich obcasach	„ 5·25
„	„	sznurowane, z I-ma szewronowej skóry goodyear, szyte złr. 6·50, takie same zapin. na wysokich obcasach	„ 7·—
Półbuciki	„	sznurowane czarne lub żółte, także amerykańskie fasony od złr. 3·— do	„ 6·50

Damskie buciki		sznurowane na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	złr. 3·25
„	„	sznurowane z dobrej boksowej skóry, z lakierowemi kapkami, na wysokich lub niskich obcasach	„ 4·25
„	„	sznurowane, z I-a boksowej skóry, orygin. goodyear, bardzo elegancki bucik spacerowy	„ 5·75
„	„	sznurowane, z najlepszej szewronowej skóry, bardzo modne fasony, goodyear, szyte	„ 6·—
„	„	zapinane, na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	„ 3·40
„	„	zapinane, z lepszej boksowej skóry, modne fasony	„ 4·50
„	„	zapinane, z najlepszej szewronowej skóry. goodyear, szyte	„ 6·—
„	**półbuciki**	sznurowane, szewronowe złr. 3·75 i zapinane	„ 3·90
„	„	pantofelki gemzowe złr. 1·50, lakierowe	„ 1·90

Męskie, damskie i dziecinne buciki i półbuciki płócienne w największym wyborze.

Polecamy także wszelkie przybory do obuwia jak: kremy i pasty krajowe i angielskie, gumowe obcasy okrągłe i w formie obcasa, prawidła etc. po tanich stałych cenach.

Księgarnia D. E. Friedleina

Kraków - Rynek 17

KWARTALNIE

Bluszcz K 5·50, z przes. K 7·—

Dobra Gospodyni K 2·60, z przes. K 3·20

Garderoba dziecinna K 1·20, z przes. K 1·26

Krytyka K 3·—

Lechita K 4·80, z przes. K 6·—

Mały Światek K 2·40

Moje Pisemko K 2·—, z przes. K 2·40

Nasz Kraj K 5·—

Nowe Mody K 3·—, z przes. K 3·60

Przyjaciel dzieci K 2·80, z przes. K 3·40

Świat K 6·—

Tygodnik illustrowany K 6·—, z przes. K 7·20

Tygodnik mód i powieści K 3·—, z przes. K 3·60

Wieczory rodzinne K 3·30, z przes. K 4·10

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

Ważne dla właścicieli dóbr, gospodarzy i handli nasion!

Jeżeli chcecie być obsłużeni dobrze, rzetelnie, snmiennie, a nie drogo przy najbliższem zakupnie nasion, to zwróćcie się z zaufaniem do **Głównego składu nasion S. Weintrauba w Tarnowie.** Osobliwość: O wielkiej sile kiełkowania nasienie buraków pastewnych.

AGENCI

za stałą płacą i prowizyą zostaną przyjęci do sprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Bliższych szczegółów udziela Władysław Zubrzycki, skład maszyn rolniczych, rowerów itp. Podgórze, ul. Wolska 1. 395

Tani kredyt

pożyczki dla p. p. urzędników państwowych

prywatnych, oficerów, w każdej wysokości za kondyktem lub bez kondyktu na 6½% z amortyzacyą bez kosztów wstępnych, bez prowizyi, bez obowiązku wpłacania za udziały lub na fundusz rezerwowy udziela pewna poważna instytut. finansowa. Zgłoszenia usine lub pisemne przyjmuje jeneralna agencya:

Węgierskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Kraków, Grodzka 6. Od 8-go Kwietnia, Sławkowska 8.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej Oświęcim (dworzec) 561

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

BYT BACZNOŚĆ!!!

ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwo zarabia koron 18 do 25 tygodniowo bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.

Bliższych informacyi udziela:

„BYT" Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

Wyłącznie od 25 marca do 15 kwietnia 50% rabatu! Olbrzymią sprzedaż świąteczną

urządza z powodu nader korzystnego zakupna od dnia 25 marca do 15 kwietnia firma

Henryk Recht

w Krakowie, Floryańska 2, Grodzka 25.

1 tuzin kołnierzy najmodniejszych ulubionych fasonów, jak: Mickiewicz, Derby, Nobless, Horyński **1 Złr. 80 ct.**

1 tuzin kołnierzy podwójnych: Demokrat, Suliwan, Rodes **2 złr. 50 ct.**

Pół tuzina mankietów kolorowych zephyr dawniej 2 złr. **obecnie 1 złr. 15 ct.**

Krawaty pikowe białe do wiązania 3 sztuki 50 ct.

Ceny uwidocznione w wystawach.

Bryndza owcza karpacka

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej	K 6·—
1 faska 5 kg. bryndzy majowej	K 5·—
1 faska 5 kg. bryndzy ostrej	K 4·—
1 blaszanka 5 kg. masła deserowego	K 10·—
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego	K 8·—
1 paczka 5 kg. słoniny bardzo grubej	K 7·—
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej	K 7·20
1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych	K 8·—
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego	K 8·—
1 blaszanka powidła tureckiego	K 4·—
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich	K 3·50
1 kg. papryki K 2·— do	K 3·—
1 kg. makaronu tarchonya	K 0·70
1 kg. mąki ziemniaczanej	K 0·50
1 kg. pieprzu czarnego	K 1·80

poleca dom eksportowo-handlowy **Kiefera Leona (Kesmark)** Spis, Węgry.

CZYTELNIA Dzienników i Czasopism UL. MIKOŁAJSKA 6, I P.

Przeszło **170** pism polskich, francuskich, niemieckich, angielskich, rosyjskich i włoskich. Wstęp 20 halerzy. ABONAMENT.

Czytelnia otwarta od godz. 8 rano do godz. 9 wieczór.

Do większego biura poszukuje samodzielnego

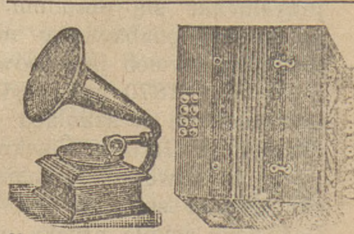
buchaltera

biegłego w korespondencyi polskiej i niemieckiej (wyznania mojż.).

Oferty pisemne nadesłać pod adresem: **Norbert Perlberger, Kraków, Łobzowska 4.**

Miód lipowy najlepszy po 6 kor. 10 hal. Miód polny ciemny II. gatunek po 5 kor. 50 hal. 5 kilo opłatnie z własnych pasiek, ręcząc za dobroć i czystość wysyła: **Józef Czajkowski, Skała nad Zbruczem.** 802

Panienkę do nauki modniarstwa poszukuje się zaraz. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 176



Najlepsze i najtańsze harmonie, wszelkie mechaniczne instrumenta jak gramofony poleca wytwórca instrumentów muzycznych **O. LEDERHOFER, PRAGA** Jerusalemstr. 13.

Cenniki wysyła się darmo.

Wszyscy są zdania

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metalu Wszędzie do nabycia.

Fabryka Lubszyński i Co., Berlin NO. 18.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).